Nr 262. **Kraków, Sobota 4 Lipca 1914.** **Rok XXXIII.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 6. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza i „Głosy publiczne" po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Pogrzeb w Artstetten.

(Telegr. „N. Reformy".)

Wiedeń, 4 lipca.

Dzisiejsze uroczystości w Artsteten zakończą pogrzeb arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego małżonki. W ostatniej chwilil osobnem zarządzeniem cesarza **skromny program uroczystości pogrzebowych uzupełniono udziałem wojska**. W pogrzebie z Burgu do dworca kolei zachodniej wzięła udział cała załoga. Także arystokracya, jak już doniesiono, wzięła manifestacyjny udział w pogrzebie, towarzysząc karawanowi od Burgu aż do dworca kolei zachodniej.

Wczoraj wieczorem, po uroczystościach w kaplicy dworskiej, cesarz ponownie zjawił się w kaplicy, aby pomodlić się jeszcze raz u zwłok arcyksięcia. O godzinie 8 wieczorem, gdy przybyły do kaplicy dzieci zamordowanego arcyksięcia, rozegrała się wzruszająca scena. Sieroty, ujrzawszy trumny rodziców na katafalku, wybuchły spazmatycznym płaczem. Publiczność witała sieroty z ogromnem współczuciem. Wieczorem arcyksiężę Karol Franciszek Józef i jego małżonka, arcyksiężna Zyta, odwiedzili dzieci w pałacu Belwederskim.

Najmłodszy brat arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, Ferdynand Burg, przybył wczoraj za zezwoleniem cesarza na jeden dzień do Wiednia, aby pomodlić się u zwłok brata. Przybyła tu także siostra księżnej Hohenberg, zakonnica w klasztorze brukselskim, za zezwoleniem papieża. Jutro przyjmie cesarz na osobnem posłuchaniu dzieci arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Poechlarn, 4 lipca.

Już przed północą zazwyczaj ciche miasteczko zawrzało żywym ruchem. Miejscowa i okoliczna ludność utworzyła szpalery aż do przystani na Dunaju. Na placu przed dworcem ustawiły się straże pożarne i stowarzyszenia. Dworzec przybrany żałobnie. Na peronie zebrali się reprezentanci władz. O godzinie 12 min. 37 w nocy zajechał na dworzec pociąg żałobny. Wysiedli członkowie dworu, zwłoki pozostały w wagonie do godziny 2 min. 30 rano.

Poechlarn, 4 lipca.

Wagon ze zwłokami przesunięto na boczny tor, z innych wozów wyjęto wieńce. Trumny wyniesiono z wagonu i wśród szpalerów przyświecających drogę pochodniami straży ogniowych i weteranów wojskowych, przeniesiono do przystrojonej żałobnie poczekalni, gdzie umieszczono na katafalkach. Dwunastu oficerów pułku ułanów im. arcyksięcia nr. 7, trzymało z wyciągniętemi szablami straż honorową. — Proboszcz miejscowy, ks. poseł Bauchinger, dokonał w licznej asystencyi duchowieństwa ponownego pokropienia zwłok, w obecności ochmistrza arcyksiążęcego, bar. Rummerskircha i innych członków dworu, starostw z Beneszowa i Melka, naczelników władz zamkowych z Konopiszt, burmistrza i Rady miasta z Poechlarn i innych osobistości.

Z powodu trwania ulewnej burzy, trumien nie przeniesiono zaraz do karawanów. Dopiero o godzinie 3½, gdy burza nieco się zmniejszyła, zaniesiono trumny do zaprzężonych w cztery konie karawanów. Jeźdźcy z latarniami poprzedzali żałobny pochód, który się poruszał wśród szpalerów straży ogniowej i weteranów, oraz ogromnych tłumów ludności do brzegu Dunaju.

O godz. 4 rano przybył pochód nad Dunaj. Liczne światła już słabo było widać przy brzasku dnia. Karawany zajechały na żałobnie przystrojony prom, który przewiózł je na drugi brzeg, poczem pochód ruszył w dalszą drogę, 3½ klm. długą do zamku Artstetten i przybył tam o godz. 5 rano. Całą drogę tworzyła ludność gęste szpalery, a w niemem milczeniu dawała wyraz żałobie. Na drodze do zamku tworzyli szpalery leśni dworscy i reszta personalu arcyksiążęcego. Tu zebrała się także ludność z Artstetten. Trumny przyniesiono do kościoła zamkowego i ustawiono na katafalku. Księża i zakonnice odprawiali przy zwłokach modły.

O godz. 8 rano przybył arcyksiążę Karol Franciszek Józef specyalnym pociągiem dworskim w towarzystwie ks. Lobkowitza, licznych gości żałobnych, urzędników kancelaryi wojskowej zmarłego arcyksięcia, dalej trzech oficerów pułku ułanów Nr. 7 i inni liczni uczestnicy żałobni. Wśród gości był także hr. Mycielski. Arcyksiążę z innymi uczestnikami udali się automobilami do Artstetten i przybył tam o godz. 8, min. 20 rano, poczem zaraz udał się na zamek.

O godz. 9 min. 45 przybyła specyalnym pociągiem dworskim do Poechlarn arcyks. Zyta wraz z arcyksiężnemi Maryą Teresą, Maryą Anuncyatą i Maryą Józefą, ks. Albert Wuertemberski z synami, ks. Braganza, ks. Bourbon, arcyksiążę Maksymilian, ks. Elżbieta Liechtenstein, hr. Juliusz Thun-Hohenstein z córkami, hr. Schoenburg, hrabstwo Nostitz, hrabina Marya Chotek i liczni inni członkowie wysokiej arystokracyi. Przyjechało również troje dzieci zmarłych. Przybyli udali się samochodami do Artstetten.

Manifestacye.

Wiedeń, 4 lipca.

Wczoraj wieczorem odbyły się przed pomnikiem Radeckiego i ministerstwem wojny wielkie manifestacye patryotyczne. Manifestanci wznosili okrzyki na cześć Austryi i cesarza. Wojsku, wracającemu z pogrzebu, zgotowała ludność burzliwe owacye. Wznoszono okrzyki: Niech żyje armia! Niech żyje cesarz! Oficerowie salutowali publiczności szablami i dziękowali za manifestacye.

Następstwa polityczne.

Sarajewo, 4 lipca.

Serbska partya narodowa, należąca do partyi pracy, zawiadomiła szefa rządu krajowego, że ze względu na ostatnie wypadki nie może popierać rządu.

Sarajewo, 4 lipca.

Prezydyum Sejmu bośniackiego udało się do Wiednia, aby porozumieć się z Bilińskim co do dalszych prac Sejmu i sytuacyi, spowodowanej zamachem na arcyksięcia.

Z przesłuchania sprawców zamachu.

Budapeszt, 4 lipca.

„Az Est" przynosi jeszcze następujące szczegóły z przesłuchania Principa i Cabrinowicza: Bomby były z początku ukryte **w Tuzli**, następnie w Hadsisi. **W dzień zamachu Princip przywiózł rano bomby do Sarajewa** i udał się z niemi **do nauczyciela Ilicza,** z którym poszedł **do cukierni, gdzie rozdzielił bomby między wspólników,** do których należeli **Cabrinowicz i Grabec** oraz trzej inni. **Ci trzej wspólnicy uciekli do Serbii. Władza zna ich nazwiska i zażądała już od rządu serbskiego wydania ich.**

Cabrinowicz cofnął wczoraj swoje **zeznania dotyczące majora serbskiego, Przibicewicza** i twierdzi obecnie, że z nim nie rozmawiał. — **Princip nie chce czynić żadnych zeznań**.

Gdy urzędnik policyjny zwrócił się do Cabrinowicza z zapytaniem, dlaczego wykonał zamach na Jego Cesarską Wysokość, odpowiedział Cabrinowicz: Jestem Serbem i nie znam żadnej Cesarskiej Wysokości.

Zniknięcie Grczaka.

Budapeszt, 4 lipca.

Student Grczak, który wczoraj złożył w tutejszej policyi **sensacyjne zeznania w sprawie zamachu,** wczoraj znikł nagle z miasta.

Aresztowania.

Sarajewo, 4 lipca.

Aresztowano tu zecera, Mikołaja Czerwinę, w którego mieszkaniu **znaleziono broń i rewolwery.**

Podpułkownik Merizzi.

Sarajewo, 4 lipca.

Wiadomość o niebezpiecznym stanie pułkownika Merizziego okazała się nieprawdziwą. **Merizzi ma się znacznie lepiej** i za kilka dni opuści szpital.

Głos biskupa serbskiego.

Sarajewo, 4 lipca.

Biskup serbski Letica oświadczył, że cały naród serbski powinien potępić i potępia zamach. Serbowie, żyjący w Austro-Węgrzech, są monarchii wdzięczni za rozwój kulturalny i gospodarczy. Bez monarchii staliby na tym samym poziomie, na którym znajdują się ich bracia w Starej Serbii w Macedonii. Ale także Serbowie żyjący poza monarchią, mają swoją niezawisłość do zawdzięczenia monarchii. Gdy Serbowie zwrócili się swego czasu do Rosyi o pomoc przeciw Turcyi, Rosya odesłała ich do Austryi. Wspominając o zajściach z roku 1878, twierdzi biskup, że rozszerzenie swoje zawdzięcza Serbia tylko łasce obecnego cesarza austryackiego.

Bankiet w Petersburgu.

Berlin, 4 lipca.

Z Petersburga donoszą. Wczoraj odbył się tu bankiet słowiański. Przemawiało kilku mowców, którzy scharakteryzowali arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, jako wroga Słowian. Inni twierdzili, że arcyksiąże chciał tylko nawrócić wszystkich Słowian na katolicyzm. — Większość mowców wyraziła zdanie, że lepiej jest mieć do czynienia z otwartym wrogiem, niż z nieszczerym człowiekiem. Gdy jeden z mowców wezwał obecnych do powstania z miejsc dla uczczenia arcyksięcia, większość nie uczyniła zadość temu wezwaniu.

† Stan. Leszczyński.

(Telegr. „N. Reformy".)

Warszawa, 4 lipca.

Wczoraj zmarł tu jeden z najlepszych adwokatów, Stanisław Leszczyński, wybitny działacz na niwie społecznej. Przez długi czas był członkiem Tow. bezpłatnych czytelni, przy Towarzystwie Dobroczynności. Był także członkiem Rady Muzeum polskiego w Rapperswillu.

Walka z bandytami.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Warszawa, 4 lipca.

Z Olkusza donoszą, że tamtejsza policya urządziła wczoraj obławę na kilku bandytów, którzy od dłuższego czasu szerzyli postrach w całej okolicy. Bandyci schronili się w jednej ze wsi pod Olkuszem, gdzie zabarykadowali się w domu włościanina Kaweckiego. — P o l i c y ę, która otoczyła dom ze wszystkich stron, p r z y j ę l i b a n d y c i o g n i e m r e w o l w e r o w y m. Policyanci odpowiedzieli również strzałami. W a l k a t r w a ł a d ł u ż s z y c z a s. Dwóch strażników i jeden bandyta zostali ciężko zranieni. W końcu bandyci się poddali.

Pedro Lascura następcą Huerty.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Berlin, 4 lipca.

Z Nowego Jorku donoszą: Obiega tu pogłoska, że Huerta ustąpił ze stanowiska prezydenta Meksyku. Dzisiaj lub jutro ma się odbyć wybór nowego prezydenta. Kandydatem, posiadającym największe szanse, jest Pedro Lascura.

Dodatkowy bil ulsterski.

Gabinet Asquitha dość długo irytował przeciwników, ukrywając przed nimi treść zapowiedzianego bilu dodatkowego do homerulu, aż dopiero w zeszłym tygodniu przedłożył go w Izbie lordów imieniem gabinetu markiz of Crewe. Izba przyjęła ten bil w pierwszem czytaniu, choć główny mówca lordów, Lansdowne, nazwał go „wstrętną sztuczką, mającą na celu zwalić całą odpowiedzialność na barki opozycyi". Obecnie odbywa się drugie czytanie bilu. Bil nie zawiera nic więcej ponad to, co rząd już w marcu zapowiedział, jako maximum swoich ustępstw. W hrabstwach ulsterskich ma się odbyć powszechne głosowanie co do wyłączenia ich z pod homerulu. Głos będzie miał każdy wyborca do parlamentu. Wyłączenie ma trwać przez sześć lat. Co się ma stać po upływie tych sześciu lat, tego bil nie postanawia; rząd wskazuje tylko na to, że tymczasem odbędą się dwa razy wybory do parlamentu angielskiego, tak, że w ciągu tego czasu naród angielski przez wybór deputowanych będzie miał sposobność objawienia swej woli w sprawie homerulu. Ponieważ nowy parlament irlandzki będzie mógł się zebrać dopiero w roku 1915 i w roku tym odbędzie się także referendum ludowe w sprawie hrabstw ulsterskich, przeto ostateczne rozstrzygnięcie co do przynależności Ulsteru zapadnie dopiero w r. 1921. Ustępstwo rządu dla opozycyi polega więc na zaniechaniu planu, żeby po owem sześcioleciu Ulster automatycznie wcielony został do Irlandyi, — planu, który „król" Ulsterczyków, sir Edward Carson, nazwał „odroczeniem wyroku śmierci". Rząd oświadczył zresztą gotowość uwzględnienia różnych poprawek, któreby zgłoszono w Izbie lordów, tak, że teraz rzeczywiście cała odpowiedzialność za obrót sprawy ulsterskiej ciąży na lordach.

Sytuacya ich jest trudna. Jeżeli odrzucą bil dodatkowy, to cały homerule stanie się ustawą — brakuje jeszcze tylko sankcyi króla, — a wówczas pozostaje tylko wykonanie groźby rewolucyi. Jeżeli zaś bil przyjmą, narażą sobie Ulsterczyków. Z oświadczenia lorda Lansdowne w Izbie magnatów widać, że lordowie zdecydowali się bil przyjąć. Uczynią to wśród różnych zastrzeżeń, n. p., że zgoda na bil dodatkowy nie jest zgodą na homerule, że przyjmują go pod przymusem, aby zażegnać wojnę domową; ale ostatecznie przyjmą go, z różnemi poprawkami, na które się rząd zapewne zgodzi, aby wpływu lordów nie kompromitować w oczach Ulsterczyków. Wszakże lordom nie szło tak bardzo o sam Ulster, jak o taran przeciw obecnemu rządowi. Dziś, gdy z paru ostatnich wyborów uzupełniających przekonali się, że rząd traci grunt pod nogami i że przyszłe wybory mogą go obalić, nie potrzeba im już Ulsterczyków. Powiedzą im tedy: „siedźcie teraz cicho". Głównie idzie przecież o to, żeby — jak mówią w Anglii — homerule nie zamienił się w „romrule", to znaczy, aby hrabstwa protestanckie nie popadły odrazu w zależność od większości katolickiej. To niebezpieczeństwo zaś na razie nie istnieje. Wprawdzie cała historya przeszłości irlandzkiej rozgrywała się na tle antagonizmu obu tych kościołów, dziś jednak minęły już czasy, zwłaszcza na zachodzie Europy, kiedy walki socyalne i polityczne prowadzono wyłącznie bronią religijną.

Wogóle w ostatnich czasach w obu obozach parlamentarnych nastąpiło pewne otrzeźwienie. Pojawiają się nawet projekty utworzenia z Wielkiej Brytanii państwa federacyjnego, obejmującego Anglię, Walię, Szkocyę, Irlandyę i Ulster, jako osobne państwa związkowe, a także i dla wielkich kolonij: Kanady, Australii, Nowej Zelandyi i Południowej Afryki znalazłoby się miejsce w tych ramach. Ochłonęli także nacyonaliści Redmonda i zgodzili się, choć z dąsami, na bil dodatkowy. Redmond dziś dość ma do czynienia z secesyą we własnej partyi, której część chce się chwycić środków skrajnych, od paru miesięcy bowiem Irlandczycy na wzór Ulsterczyków organizują własną armię ochotniczą, aby ich trzymać w szachu. Na czele tej armii stoi pułkownik Moore, brat słynnego poety irlandzkiego. Podobno zorganizowano już i uzbrojono 130.000 nacyonalistów, z tego 41.000 w samym Ulsterze. Złożyli oni, podobnie, jak Ulsterczycy, ślubowanie, że nigdy nie dopuszczą do wyłączenia z pod homerulu trzech hrabstw, w których nacyonaliści stanowią przeważającą większość. Powtórzyły się znowu podobne sceny z przemycaniem broni, z przystępowaniem do ruchu oficerów wojska regularnego i t. p., jakie niedawno robiły reklamę Łuneczuczności Ulsterczyków. Adjutant lorda, porucznik Irlandyi, kapitan Bellingham, odbył przegląd jednego korpusu nacyonalistów i zachęcał ich do wytrwania aż do zwycięstwa homerulu. Gdy za ten niewłaściwy krok wojskowy przełożony Bellinghama pociągnął go do odpowiedzialności, wniósł w tej sprawie interpelacyę w Izbie gmin — konserwatysta. Widocznie szło mu o podrażnienie nacyonalistów przeciw rządowi. W istocie też nacyonaliści narobili hałasu, dlaczego Bellinghamowi nie ma być wolno odbywać inspekcyi ochotników irlandzkich, skoro na tosamo pozwolił sobie bezkarnie adjutant królewski, lord Londonderry. Sekretarz stanu dla Irlandyi napróżno się wykręcał.

W każdym razie faktem jest, że buta Ulsterczyków zrodziła butę Irlandczyków, którzy podejmują się wyręczyć rząd w uśmierzeniu Ulsteru. Ma to swoje niebezpieczne strony, ale zarazem może być także początkiem uspokojenia. W Irlandyi istnieją teraz trzy armie: regularna armia rządowa i dwie armie nieregularne stronnictw. Wszystkie trzy odbywają w niektórych okolicach kraju nawet w bezpo-

---

HELENA FILOCHOWSKA.

Marya z Magdali.

(Dokończenie.)

I Marya z Magdali kazała raz po raz egipskiemu wyrostkowi wypełniać czarę winem greckiem słodkiem i mocnem, upajającem ją dawniej, jak śpiew albo pocałunki upragnionych, męskich warg. Napróżno chciała odurzyć się pijaną wrzawą biesiady. Nie słyszała drżących, gwałtownych słów Tulliusa Cassiusa na jednem z nią łożu spożywającego wymyślne potrawy uczty. Nie widziała czarownych pląsów helleńskich tancerek, ani giętkich czarnych panter, miotających się w swych złoconych klatkach, wniesionych ku uciesze biesiadników do triclinium. Uszy jej były głuche na słodkie nawoływania fletów i drżący, stłumiony szloch lutni.

Szeroko otwartemi źrenicami patrzyła w błękit nocy, przeświecający między kolumnami portyku, w złote oczy gwiazd i biały, wiosenny rozkwit pałacowych ogrodów. Widziała wciąż rozwścieczony motłoch, podniesione zaciśnięte pięści, kamienie lecące gradem na jej szkarłatną lektykę i złocistą, trwożnie w poduszki wtuloną głowę. I w oczy jej, rozszerzone zgrozą — cudowne i grzeszne oczy wszetecznicy — spływały ukojeniem i słodyczą bez nazwy jasność świetlistej, wątłej ręki, wysuwającej się z białego rękawa, ręki, niemal przejrzystej, której jedyny gest lekki, niematerya1ny i powietrzny zamknęła w sercu, jak bezcenny, tajemniczy skarb.

Napół odurzona winem, oparła głowę o szkarłatną poduszkę łoża i powiedziała z zadumą, nie patrząc w oczy Cassiusowi:

— Wiesz, dziś słyszałem we wrzasku motłochu głos nieznajomego człowieka... Gdy byłam dzieckiem, śnił mi się nocami głos ten cudowny i jedyny... ktoś w tłumie nazwał go rabbim, a ktoś inny prorokiem z Nazareth.. Czy wiesz co o tym człowieku, kochany?

Jedząc ze smakiem wytwornie i kunsztownie podane ostrygi z Circei i zapijając je tęgiem winem z Falernum, prokonsul odrzucił niedbale:

— Ach, coś tam słyszałem... Jakiś Chrestos czy Christos... Uzdrawia podobno chorych, wodę zamienia w wino, gorsze napewno jednak od mojego, no, i — pomyśl boska — motłoch twierdzi, że młodzieniec ten — wskrzesza zmarłych — zaśmiał się, ocierając cienkim ręcznikiem swe piękne dłonie rzymskiego arystokraty. — Widziałaś go?

— Nie — odparła, z twarzą ukrytą w dłoniach. — Słyszałam tylko ten głos — ten głos — szeptała, blednąc. — Wcale podobno urodziwy, tylko mówią, że uroda jego jest zgoła niewieścią — wątły, blady, jasnowłosy.

Uśmiechnął się wzgardliwym, świadomym swej wartości uśmiechem ulubieńca najpiękniejszych kobiet Rzymu, najbardziej wytwornego z „belli homines" popisujących się na via Appia przepychem pojazdów, świetnością stroju i elegancyą gestów. Odrzucił niedbale białą ze szkarłatnym szlakiem togę. Z za krótkiej tuniki ze złotej siatki zalśniło jego przepyszne wydłużone w leniwej pozie ciało o skórze wygładzonej pomeksem i natartej afrykańskiemi wonnościami, z torsem wspaniałym, pięknością posągowych linij godnych Hermesa.

Ale Marya z Magdali nie spojrzała nawet na kochanka. Zastygła w milczącej zadumie i bezświadomie bawiła się pękami żywych kwiatów, które z cichym szelestem spadały z sufitu na stoły, łoża i głowy biesiadników. Ze zgiełku uczty, z pijanego śmiechu kobiet, śpiewu dziewcząt fenickich i drżącej pieśni cytr, wyłaniał się ten głos wstrząsający i tajemniczy, nieopisany, piękniejszy od głosu morza, słodszy od szeptu matki, całującej policzki swego dziecięcia.

Jak fala światła wlewał się on w zaduch i gwar, w przesycony dymem kadzielnic, wonią wina i ciał kobiecych, półmrok triclinium. Budził w sercu nigdy dotąd nie słyszany krzyk tęsknoty przeczystej i białej, jak mgły poranne, na ustach rodził siłą tłumione, nieznane słowa ślepej pokory, słodkiej zgrozy i niepojętego zachwytu. Nieziemskim dreszczem wstrząsał marmurem jej ciała, które dotąd znało tylko palący dreszcz rozkoszy i samouwielbienia. Stwarzał nagłe, szalone pragnienie, aby rzucić się na kolana i w szlochu pokory czołgać się przed czemś tajemniczem i wiecznem, nieodgadnionem i straszliwem w zagadce swej potęgi.

W pewnej chwili, gdy szał uczty wrzał i wybuchał jaskrawym płomieniem odurzenia i pijanej wesołości, Marya z Magdali niespostrzeżenie przemknęła się przez tłum służby, aktorek i tancerek. Biegła przez marmurowe tarasy, przez ciche, zalane miesięcznem światłem ogrody pałacowe, rozszeptane srebrną mową kaskad i wodotrysków. W ciszy jasnej, wiosennej nocy wołał ją ten głos pełen przebaczenia i słodyczy, który uciszył wrzask motłochu, bestyalski bełkot nienawiści i wzgardy:

— Zaprawdę, ten z was rzuci na nią kamieniem, który sam jest bez grzechu.

Biegła piaszczystą ścieżką wśród milczących gajów oliwnych i zastygłych w miesięcznym blasku palm. Wyciągnęła ręce i oślepłemi z tęsknoty oczami szukała czegoś w cieniach przydrożnych drzew, w srebrnem milczeniu pachnących świeżym chłodem nocnych gajów. Obejmowała drżącemi ramionami chropowate pnie eukalyptusów, wsłuchując się w ciche westchnienie majowej nocy. Ale słyszała tylko krzyk własnego serca, szum krwi w skroniach i lekki szelest gałęzi.

Nagle zastygła. Nadchodził człowiek. Miał szarą opończę nędzarza i siwą, długą brodę. Z drżeniem podeszła ku niemu. Dojrzała w miesięcznem świetle słodkie i mądre wejrzenie łaskawych oczu. Przemówiła pokornie, przyciskając ręce do piersi całej w klejnotach i niemal obnażonej.

— Panie... Szukam człowieka, który mnie obronił dziś przed ukamienowaniem... Chciałabym mu złożyć podziękę... Nie wiem, co zacz był... Podobno na imię mu —

— Jezus — dokończył cicho starzec.

Spojrzał z zadumą na rozkosznicę. Blado płonęła w księżycowej pełni jej szata ze srebrnych tkanin indyjskich i pereł. Na obnażonych rękach i nogach świeciły ciężkie naramienniki i węże ze złotej blachy i ametystów. W złotych włosach gasły i zapalały się cenne przepaski z dyamentów, skrzyżowane kilkakrotnie, jak u Greczynki. Pomyślał i wskazał ręką pobliski gaj oliwny.

— Tam może znajdziesz go, niewiasto — powiedział, odchodząc.

Krzyknęła cicho i pobiegła. Serce jej rozsadzało szczęście i strach, zgroza i bezprzytomny, szalony krzyk. Zwolniła kroku. Zastygła z wyciągniętemi rękami, bo oto w miesięcznym blasku dojrzała siedzącą na przydrożnym kamieniu samotną, pochyloną w zadumie postać. Długie jasne włosy połyskiwały blado i spływały w kędziorach na białą szatę z prostego, grubego płótna.

Ze zgrozą spojrzała na przepych swoich klejnotów i nagle zdarła wszystkie naszyjniki, bransolety i łańcuchy, rzucając je w piasek. Rozwiązała rzemyki greckich sandałów z pereł i złota i słaniając się, bosa, szła powoli ku milczącej postaci. Gdy była już blisko, uklękła i czołgała się z wyciągniętemi błagalnie ramionami.

Nazarejczyk zdawał się jej nie widzieć. Dumał wciąż z głową ciężko opadłą na wątłą pierś, a ręce jego bezwładnie leżały na kolanach, jak dwie wązkie smugi światła.

Nie śmiąc zbliżyć się, klęczała pochylona nizko, drżąca, cała osłonięta świecącym czerwonym płaszczem rozwianych włosów. Wreszcie wyszeptała, zasłaniając twarz rękami:

— Rabbi... Rabbi...

Podniósł głowę i spojrzał na nią oczami pełnemi straszliwej gorzkiej zadumy i krwawych przeczuć. Nie widziała rysów tego oblicza bledszego od płótna, tylko jasność. Może był to uśmiech cierpiących, zamyślonych ust, albo spojrzenie śmiertelnie smutnych oczu, widzących jutro. Drżąc, usłyszała nagle ten głos, który śnił się jej w wiosenne noce jej dzieciństwa. Zapytał z wysiłkiem:

— To ty, Maryo z Magdali?

Przypadła do Jego stóp, okrytych pyłem piaszczystych dalekich dróg. Zamierając, poczuła tę rękę delikatną, niemal przeźroczystą gestem przebaczenia, jak snop światła, spływającą na jej grzeszną, shańbioną głowę. Przytuliła twarz do wązkich zmęczonych nóg Nazarejczyka i dojrzała nagle, iż są skrwawione i poranione o leśne wykroty i polne ciernie.

Zaszlochała i szybko wyjęła z przytwierdzonej do pasa torebki alabastrowej flakon z cennem perskiem pachnidłem. Ostrożnie obmyła olejkiem zapiekłe rany i krew zmieszaną z kurzem i otarła delikatnie jedwabiem swych złocistych kędziorów. Oblewała je łzami i całując rozszlochanemi ustami te znużone, wątłe stopy szeptała w nieprzytomności i ślepej bezbrzeżnej, pokorze.

— O Rabbi... Rabbi...

średniem sąsiedztwie, ćwiczenia wojskowe i obserwują siebie wzajemnie. Są to stosunki niemal wesołe, to też prasa socyalistyczna na kontynencie, nie rozumiejąc charakteru zatargów w Anglii, nazywała cały spór o Ulster farsą. Farsa ta jednak może się każdej chwili zamienić w krwawy dramat, gdyby obie armie starły się z sobą.

Tylko Anglia może sobie pozwolić na tolerowanie wybryków sufrażystek, jak cierpliwa matka znosi dokuczliwe figle krnąbrnego dziecka. Tylko w Anglii mogą dwie armie przeciwnych stronnictw miesiącami biwakować naprzeciw siebie i nie wziąć się natychmiast za bary. Swoboda i nawet swawola obywatelska zrównoważone są tu starą kulturą. Jednak niebezpieczeństwo wisi na włosku, bo trudno żądać, aby nagromadzona w takich ilościach energia wybuchowa odrazu uległa resorbcyi, nie wyładowawszy się tu i owdzie wśród trzasku i dymu. O takiej małej eksplozyi donoszą z Omagh w hrabstwie Tyrone, gdzie onegdaj garstka nacyonalistów napadła w nocy na Ulsterczyków. Walka nie musiała być zajadła, jeśli policya mogła ją zażegnać — pałeczkami. Czy takie wypadki są dogorywaniem zapału rewolucyjnego, czy zapowiedzią wielkiej awantury, to się niebawem pokaże.

Sokole prace wakacyjne.

Donieśliśmy już o sokolim obozie związkowym w Skolem, jaki ma być urządzony w sierpniu b.r. Kurs ten obejmować będzie kurs gimnastyczno wojskowy, kurs instruktorski skautowy i kurs dla zastępowych skautowych. W Pustomytach zaś utworzona będzie kolonia skautowa.

Oprócz tego cały szereg drużyn stara się o własne kolonie stałe lub wędrowne. Z dotąd zgłoszonych stałych i wędrownych obozów wymienić należy następujące:

1) I Wadowicka: obóz stały w Kwaczale, powiat chrzanowski, od 6 lipca do 16 lipca.

2) I Orłowska drużyna skautowa, obóz wędrowny z Jeleśni, Babia Góra, Górna Orawa, Tatry, Spiż, Pieniny do Nowego Targu. Od 7 lipca — 18 dni koszta (bez kolei) po jednej koronie dziennie.

3) I Lwowska drużyna skautowa, wędrowny obóz skautowy w Krościenku pod Chyrowem od 1 do 21 lipca; koszta 40 koron.

4) I Lwowska drużyna skautowa, wędrowny obóz skautowy, z Krościenka do Zakopanego od 22 do 31 lipca; koszta 25 koron.

5) II i V Lwowski wędrowny obóz z Rymanowa przez Zakopane do Krakowa od 1—31 sierpnia koszta 60 koron.

6) XII i XIII Lwowski stały obóz w Podleśniowie od 10 lipca 25 sierpnia, koszta 60 koron. Kierownictwo obozu ofiarowuje skautom wędrownym kilkudniowy przytułek.

7) Sokół „Sanok". Obóz stały skautowy w Olchowcach pod Sanokiem od 15 lipca do 15 sierpnia, koszta 2 korony dziennie. Zgłoszenia do wydziału „Sokoła" w Sanoku.

8) XI Lwowski obóz wędrowny drogą Rytro-Czarny Dunajec.

9) Stały obóz w Czerwonogrodzie, koszta 1 korona dziennie; zgłoszenia do naczelnika Sokoła druha W. Skopowskiego w Zaleszczykach.

Oprócz tego szereg drużyn urządza krótsze i dłuższe wycieczki.

Żeński kurs skautowy w Skolem odbędzie się w czasie od 10 lipca do 2 sierpnia.

Budowa pomnika Tadeusza Kościuszki w Krakowie.

Wczoraj odbyło się w lokalu I. Koła T. S. L. w Krakowie posiedzenie komisyi budowlanej wybranej przez komitet budowy pomnika Kościuszki. Obecni byli na posiedzeniu: prezes Turski, wiceprezes Klemensiewicz, W. Ostrowski, inż. Adelman, Kosobudzki, inż. Nowakowski, inż. Kadula, Świerzyński Jan, Świerzyński Stanisław, Wodzinowski, Zając. Komisya budowlana dokonała wyboru przewodniczącego w osobie inż. Adelmana i sekretarza p. Jana Świerzyńskiego.

Przyjęto do wiadomości pismo cechu kamieniarskiego w Krakowie, który oświadcza gotowość wniesienia oferty w sprawie budowy pomnika. Uproszono inż. Nowakowskiego o poczynienie studyów przygotowawczych w sprawie wyboru kamienia pod postument pomnika.

Po przeprowadzonej dyskusyi komisya budowlana postanowiła poczynić pewne zmiany w projekcie postumentu, w myśl wskazówek Rady artystycznej. Celem przyspieszenia akcyi budowy pomnika, upoważniono prezydyum komitetu do wniesienia do magistratu m. Krakowa o wyznaczenie, w myśl uchwał Rady miasta, w czasie najbliższym miejsca na Rynku pod pomnik.

Jako kamienia węgielnego postanowiono użyć kamienia granitowego z pól racławickich.

Wkońcu uchwalono kooptować w skład komisyi budowlanej wiceprezydenta Sarego, radcę Beringera, radcę Kłeczka, prof. Laszczkę i prof. Pokutyńskiego.

KRONIKA.

Kraków, 4 lipca.

Uroczystości żałobne w Krakowie. Za spokój duszy ś. p. arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego małżonki odbyło się dzisiaj rano w katedrze na Wawelu żałobne nabożeństwo, odprawione przez ks. biskupa Sapiehę. W nabożeństwie wzięli udział: ks. arcybiskup Symon, wiceprezydent. nam. dr Adam Fedorowicz, naczelnicy władz, Rada m. Krakowa z wiceprezydentem dr Szarskim, Rada powiatowa z marszałkiem dr St. Skrzyńskim, Akademia Umiejętności z prezesem hr. Tarnowskim, Uniwersytet Jagielloński z rektorem Kostaneckim, cechy krakowskie ze sztandarami, dyrektorowie wszystkich szkół średnich, wreszcie bardzo liczna publiczność. Po mszy św. odśpiewano Castrum doloris i Salve regina. Podczas żałobnych śpiewów odezwał się dzwon Zygmunta.

Przedstawiciele władz i obywatelstwa krakowskiego udali się następnie gremialnie do starostwa celem złożenia kondolencyi na ręce wiceprezydenta namiestnictwa, dr Fedorowicza. Imieniem zebranych przemówił ks. biskup Sapieha.

Dla wojskowości odbyło się równocześnie nabożeństwo w kościele św. Piotra, w którem wzięli udział: generalicya, korpus oficerski i oddziały różnych gatunków broni. Batalion 20 p. p. z muzyką zajął miejsce w ul. Grodzkiej przed kościołem. Podczas żałobnych śpiewów po nabożeństwie dał batalion trzy salwy honorowe. Z kopca Kościuszki dano w tej samej chwili 24 strzały armatnie.

Podczas nabożeństwa wstrzymano w ul. Grodzkiej ruch tramwajowy i kołowy.

W kościele parafialnym w Podgórzu odbyło się także nabożeństwo żałobne, w którem wzięła udział tamtejsza Rada gminna i przedstawiciele miejscowych władz.

Otwarcie wystawy tkanin w Związku artystów (pałac Spiski) nastąpi jutro w niedzielę o godz. 11 rano.

Ruch letników i turystów. Od początku bieżącego miesiąca rozpoczął się już przez Kraków wzmożony ruch letników i turystów. Codziennie widzieć można w ulicach grupki przejezdnych, zwłaszcza z za kordonu, zwiedzających zabytki i pamiątki podwawelskiej stolicy. Są to goście bądź jadący na letni pobyt do Zakopanego, Krynicy, wogóle do zdrojowisk krajowych, coraz liczniej zwiedzanych — bądź też za granicę. Wszyscy jednak składają swą dań pamięci zabytkom „serca Polski".

Na dworcu krakowskim panuje z powodu tego ruch niebywały, taki, jak w czasie wielkiego ciągu emigrantów wiosennych, choć o odmiennym charakterze. Kto tego własnemi oczyma nie zobaczy, ten nie może mieć o tem pojęcia. Zarówno personal stacyjny, jak policya na dworcu przeciążeni są pracą. Wszystkie poczekalnie przepełnione są walizami, pakunkami, skrzynkami, koszykami. Przy kasach osobowych tłok — część pasażerów zwykle nie dostaje biletów przed odejściem swojego pociągu. Występuje tu jeszcze raz na jaw jaskrawie potrzeba jaknajrychlejszego rozszerzenia dworca krakowskiego i pomnożenia personalu kolejowego na nim. Kraków stał się już dawno wielką stacyą europejską i jego dworzec kolejowy musi być do tej okoliczności dostosowany.

Z uniwersytetu. P. Stanisław Kokoszka, prakt. koncep. dyrekcyi skarbu, rodem z Wiśnicza Nowego, otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw, a p. Marta Schuberth, asystentka przy zakładzie rolniczym doświadczalnym uniw. Jagiell., rodem z Vranowa, stopień doktora filozofii.

Związek ekonomiczny urzędników. We środę, 8 b. m., odbędzie się o godzinie 7 wieczorem w sali Rady powiatowej krakowskiej (ul. Pijarska l. 1) walne zgromadzenie Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli, które obradować będzie bez względu na komplet. Na porządku dziennym: 1) Zagajenie. 2) Sprawozdanie z funduszów Związku za rok 1913. 3) Zmiana statutu. 4) Wyboru uzupełniające do wydziału. 5) Wnioski członków. Osobnych zaproszeń zarząd Związku rozsyłać nie będzie.

Strzelanie o nagrody. W zeszłym miesiącu odbyło się na strzelnicy wojskowej w Zakrzówku strzelanie o nagrody członków Związku strzeleckiego rezerwowych oficerów w Krakowie. Związek ten istniejący w Krakowie od paru miesięcy rozwija się bardzo pomyślnie czego dowodem najlepszym jest wynik ostatniego strzelania. Na przeszło 40 strzelających otrzymali nagrody: 1) A. Werner za 67 punktów, 2) N. Kubaczka za 51 punktów, 3) K. Zipser za 48 punktów, 4) J. Demel za 45 punktów, 5) J. Gruszka za 42 punkty, 6) Pawelka za 41 punktów.

Oprócz tych otrzymali uznanie dr K. Kumaniecki, A. Wrzoł, E. Klimke, T. Wołkiwicki, S. Liszka, K. Bauer, B. Laskowski, J. Duczymiński, K. Radwański i N. Kaszyczko.

Wojenny temperament. Dzisiaj w nocy przyprowadził policyant na stacyę pogotowia kobietę ciężko pobitą i w dodatku zranioną jakiemś ostrem narzędziem. Jak się okazało, kobietę tę, nazwiskiem Katarzyna Piętuga, pobił na Krowodrzy jakiś podchmielony kapral, a w dodatku poczęstował ciosem szabli. Ofiarę wojennego temperamentu artylerzysty, w czasie pokoju prowadzącego „wojnę z babami" na Krowodrzy, opatrzono i odesłano na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Z Podgórza donoszą nam: Onegdaj odbyło się posiedzenie wydziału izraelickiej gminy wyznaniowej w Podgórzu, na którem p. Majerczyk wyraził współczucie z powodu zgonu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego małżonki. Dzisiaj o godz. 7½ rano odbyło się w synagodze w Podgórzu nabożeństwo żałobne za arcyks. i jego małżonkę.

Prawo publiczności. Minister wyznań i oświaty reskryptem z dnia 30 maja b. r. rozszerzył nadane prywatnemu miejskiemu gimnazyum realnemu w Leżajsku prawo publiczności na rok szkolny 1914/15.

Kronika lwowska.

8 i pół miliona na regulacyę rzek galicyjskich. Komisya dla regulacyi rzek odbyło wczoraj przed południem posiedzenie w gmachu namiestnictwa pod przewodnictwem dr Korytowskiego. Ułożono program robót regulacyjnych w Galicyi na rok 1914/15, oraz preliminarz wydatków, wynoszący 8 i pół miliona koron.

Dom kobiet im. Konopnickiej. We Lwowie zawiązał obywatelski komitet Spółkę budowlaną użyteczności publicznej, nad nazwą: „Dom kobiet im. M. Konopnickiej", celem dostarczenia kobietom pracującym samodzielnie w różnych zawodach, a pobierającym przeważnie niskie bardzo płace, tanich mieszkań, ułatwiania im — przy wspólnej gospodarce — codziennych warunków życia, oraz stworzenia ogniska domowego pozbawionym rodziny.

„Dom kobiet" zaopatrzony w bibliotekę, czytelnię, salę odczytową, wspólną jadalnię i t. d. będzie mógł zogniskować pod swoim dachem Stowarzyszenia kobiece, pozbawione zazwyczaj odpowiednich lokali, stać się terenem, na którym spotykać i zapoznawaćby się mogły pracownice różnych zawodów, różnych warstw i stronnictw politycznych.

Kapitał zakładowy zbiera Towarzystwo drogą udziałów. Wysokość udziałów oznaczono na 50 koron, aby umożliwić wszystkim interesującym się budową Domu kobiet przystąpienie do Towarzystwa jako członkom, bądź to wspierającym, bądź to pragnącym następnie korzystać z mieszkań i wszelkich urządzeń tego domu. Udziały mogą być spłacane ratami przez przeciąg jednego roku. W razie wystąpienia z Towarzystwa wpłacony udział zostaje zwrócony.

Wszelkich informacyj w sprawie „Domu kobiet im. Maryi Konopnickiej" udziela Zdzisława Kowarzowa, plac Halicki l. 15 (Dom Banku Hipotecznego) we Lwowie.

Ze świata.

W pogoni za żoną i córką. Prasa wiedeńska zajmuje się żywo losami pewnej Turczynki, która obecnie przebywa w Wiednu. Sprawę jej rozpatrywał nawet przed kilku dniam sąd powiatowy śródmieścia. Turczynka owa jest córką Izzeda paszy, który po obaleniu sultana Abdul Hamida uciekł do Francyi, skąd niedawno powrócił do Turcyi. Córkę swoją Lemmę, wychowaną zupełnie po europejsku, wydał zamąż za Mashara Abela, adwokata w Damaszku, zwolennika starotureckiej niewoli kobiet. Lemma podpisała podsunięty jej kontrakt, napisany po turecku, którego nie rozumiała, a który przedstawiono jej jako akt darowizny domu na jej rzecz. Po 8 miesiącach nieszczęśliwego pożycia małżeńskiego Lemma Abed zdołała uciec, zabierając z sobą swoje drogocenne klejnoty. Wśród licznych przygód dostała się do Bejrutu, gdzie wsiadła na okręt Lloyda austryackiego. Ojciec i syn pospieszyli za zbiegłą i w Kaifie zażądali od kapitana okrętu wydania Lemmy. Kapitan odmówił i odwiózł Lemmę do Tryestu, skąd zbiegła pojechała do Wiednia. Ojciec i mąż przybyli za nią do Wiednia, a gdy nie mogli u władz wyrobić przymusowego odstawienia Lemmy do męża, oskarżyli ją o kradzież klejnotów i zażądali ich wydania. Sąd na razie rozporządził, ażeby klejnotów, które znajdują się w schowku bankowym, nie wydano pani Abed. — Przeciwko temu wniosła Lemma sprzeciw i na rozprawie sądowej udowodniła, że klejnoty są jej własnością. Sąd uznał dowody i kazał klejnoty wydać pani Abed. Ojciec i mąż, którzy ją w ten sposób chcieli pozbawić wszelkich funduszów, powrócili do Turcyi, złorzecząc porządkom europejskim.

Niezwykła skarga o odszkodowanie. Sąd apelacyjny w Medyolanie roztrząsał sprawę Carusa, który medyolańskiego lekarza-laryngologa dra Della Vedovę zaskarżył o naruszenie tajemnicy zawodowej i oszczerstwo. Caruso żąda z tego powodu odszkodowania w kwocie miliona lirów. Sąd apelacyjny zniósł wyrok pierwszej instancyi i zezwolił, ażeby Caruso przyprowadził świadków dla stwierdzenia swoich praw do odszkodowania.

Demonstracye wierzycieli podczas ślubu. Niedawno zbankrutował w Nowym Jorku jeden z największych bazarów, a właściciel jego powędrował do więzienia, sprzeniewierzył bowiem milionowe depozyty swoich klientów, należących do sfery malutkich kapitalistów. Mnóstwo rodzin straciło majątki, ciułane pracą całego życia. Gdy właściciel bazaru mr. Henry Siegel siedział we więzieniu, odbył się w nowojorskim kościele św. Tomasza ślub jego córki z fabrykantem Moonem z Saint Louis. Wśród orszaku ślubnego, który przyjechał pod kościół ukwieconemi automobilami, zwracały na siebie powszechną uwagę panna młoda i jej matka, wprost „obwieszone" brylantami i perłami. Nagle z tłumu wystąpiła jakaś kobieta, stanęła przed p. Siegel i wołała: „To nie są twoje brylanta. Kupił ci je mąż za skradzione pieniądze". To było hasłem do demonstracyi, którą urządzili oszukani wierzyciele Siegla. Tłum chciał się rzucić na matkę i córkę i policya z trudem zdołała wprowadzić orszak ślubny do kościoła, a potem go zamknąć. Dzienniki nowojorskie, opisując te zajścia, stwierdzają z ironią, że klejnoty panny młodej przedstawiały wartość 300.000 koron. Mr. Moon zamówił dla siebie i żony luksusowe kajuty na pierwszorzędnym parowcu, ażeby udać się do Europy. Para młoda będzie w Belgii w gościnie u księżny Talleyrand. Sławetny bankrut Siegel uratował z bankructwa około 50 milionów koron, z czego córka otrzymała 10 milionów.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 3 lipca termometr doszedł od + 14·7 do + 25·7 C.; — barometr opadał.

Dnia 4 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 738 9 mm., termometru + 16·5 C.; wiatr: północno wschodni.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

W sobotę: „Figlarne żonki".

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

W niedzielę: po południu: „Królowa przedmieścia"; wieczór: „Popychadło".

UCIECHA.

Zmiana programu dwa razy w tygodniu.

Od soboty 4 do wtorku włącznie 7 bm.

Nóżka ze złotym wężykiem, komedya francuska.

Gdyby Augustyn był królem, komedya.

Jak zostać lotnikiem. — Ponadto humoreski.

Aniołeczek. W roli Jesty **ASTA NIELSEN.** — Najweselsza z wesołych komedyj.

Od środy do piątku 10 włącznie.

Kismet, dramat z życia stutendów rosyjskich.

Jesienna róża, obraz w 3 częściach.

Nowy system oszczędności, komedya.

Zdjęcia z natury. Przegląd tygodniowy i inne. Codziennie od godz. 5—11. W niedziele i święta o godz. 3, 5, 7 i 9.

Z wycieczki krakowskiego klubu automobilowego w Tatry i Pieniny.

Niezatarte wspomnienie pozostawi po sobie uczestnikom pierwsza wycieczka krakowskiego klubu automobilowego w Tatry i Pieniny. Przy pięknej pogodzie, wyruszyło z Krakowa wczesnym rankiem w sobotę dnia 27 czerwca 18 wozów pod kierownictwem inż. Emila Wekluka, drogą przez Myślenice, Chabówkę, Nowy Targ do Zakopanego, a stamtąd do Morskiego Oka. Po spożyciu obiadu, rozkoszowali się nasi wycieczkowicze przecuwownym widokiem jeziora — tą perłą naszych Tatr, poczem koło godziny 4-tej wyruszono z powrotem do Zakopanego.

W zakładzie dr Chramca urządzono dla uczestników wycieczki nocleg, poprzedzony ucztą wieczorem przy dźwiękach orkiestry p. Kopystyńskiego. Nazajutrz, stosując się ściśle do marszruty, wyruszono w dalszą drogę, drogą na Nowy Targ do Szczawnicy. Przy Czerwonym Klasztorze większość towarzystwa powsiadała do zamówionych łodzi i przy dźwiękach cygańskiej muzyki ruszono do Szczawnicy, tą jedyną w swoim rodzaju, przebogatą w krajobrazy drogą. Tu dopiero ekskursiści nasi mogli ocenić znaczenie słów: „Cudze chwalicie, swego nie znacie". Szczawnica powitała wycieczkę bramą tryumfalną, i licznie zgromadzoną ludność w barwnych odświętnych strojach. Niezwykle gościnne przyjęcie i nastrój wieczornego zebrania towarzyskiego w kasynie, gdzie rolę gospodarzy pełnili: pp.: Teodorowicz, dr Włyński, dr Strumiński, dr Chrzan, na długo pozostaną w pamięci uczestników. Trzeciego dnia w poniedziałek wyruszono z powrotem do Krakowa we wzorowym porządku. Około godziny 4-tej po południu prawie wszystkie wozy zgromadziły się przy moście podgórskim, skąd już razem odbył się wjazd do miasta. Z uznaniem podnieść należy niezwykły porządek, jaki panował po drogach, dzięki czemu poniekąd obeszło się bez najmniejszego wypadku. Żandarmi i dróżnicy porozstawiani gęsto, życzliwie odnosząca się ludność, dzieci rzucające kwiaty — (nie jak dawniej kamienie) — owacyjne wprost przyjęcia w Nowym Sączu, Limanowej i Myślenicach — wszystko to sprawiło na uczestnikach wycieczki miłe wrażenie, tak, iż krakowski Klub automobilowy obiecuje sobie jeszcze ją nieraz powtórzyć, krzewiąc tym sposobem kult jazdy automobilowej w naszym kraju.

W wycieczce wzięli udział: Wojciech Kossak („Austin"), Emil Wokluk („Puech"), Eugeniusz Koziański („Benz"), Roman Gutowski („Renault"), dr Max. Drochowski („Benz"), Ludwik Żeleński („Mercedes"), Jan Zarzycki („Benz"), dr Jan Łapiński („Renault"), Uziębło („Delaunay-Belleville") Lucyan Myciński („Daimler"), Wiktor Suski („Mitchel"), Mieczysław Walter („Austro-Daimler"), Jan Górniak („Benz"), Rudolf Peterseim („Benz"), Adam Lardemer („Renault"), Zieleniewski Wiktor („Renault"), Wóz ratunkowy („Benz") Kazimierz Juryewicz („Daimler").

Pogotowie ratunkowe reprezentował dr Ludwik Schneider.

Poseł serbski o sytuacyi.

Poseł Korfanty miał w Berlinie rozmowę z tamtejszym charge d'affaires poselstwa serbskiego drem Jovanovicem, na temat ostatnich wypadków w Sarajewie i treść tej rozmowy ogłosił w „Dzienniku Poznańskim". Oczywiście dr Jovanovic niewiele nowego mu powiedział „jednak niektóre jego sądy i oświetlenia są godne uwagi, gdyż lepiej od głosów prasy serbskiej streszczają oficyalne stanowisko Serbii wobec sytuacyi, wywołanej przez mord sarajewski.

Przedewszystkiem dr Jovanovic z oburzeniem odpiera posądzenie, jakoby rząd serbski miał być odpowiedzialnym za fanatyczne wybryki nacyonalistów serbskich w Bośni. Co do zmarłego arcyks. jest zdania, że nie myślał on nigdy poważnie o tryalizmie, straszył nim tylko Węgrów. W Bośni rządzono intrygami, wygrywano jedne narodowości przeciw drugim, przysyłano wprawdzie urzędników czeskich i polskich, ale ci, zdaniem posła, są Słowianami tylko z nazwy i z języka.

O rządach ministra Bilińskiego wyraził się z ostrożną kurtoazyą, twierdził, że jest pełen podziwu dla jego talentu, ale przecież czyni go odpowiedzialnym za prześladowanie (?) Serbów w Bośni. Wogóle o Polakach z Galicyi nie najlepszą ma Jovanovic opinię.

Szczególnie oburzony jest na prasę, która przesadnemi wiadomościami podburza Austryę przeciw Serbii. Podobnie było ze sprawą Prohaski, z której chciano zrobić „casus belli". **Serbia chce dobrze żyć z Austryą,** bo poniosła już dużo ofiar dla pozyskania jej względów. Wszak Austrya przyprawiła Serbię o utratę Albanii, którą Serbowie już byli zdobyli z orężem w ręku. Serbia już sobie raz dała rady z Albanią, odebrawszy zbójom albańskim wszelką broń: Dziś mocarstwa są wobec Albanii bezradne. Austrya sama dostarczyła Albańczykom broni, łudząc się może, że użyją jej przeciw Serbom. Nie przewidywała, że jej pupile użyją tej broni przeciw austryackiej kreacyi państwowej.

Na dowód, jak perfidnie prasa niemiecka zestawia fakta, przytacza poseł, że wyjazd króla Piotra do kąpiel i złożenie władzy w ręce królewicza, które przypadkowym zbiegiem okoliczności poprzedziły mord sarajewski, wytłómaczono jako chęć zatarcia śladów. Król Piotr jednak od r. 1870, kiedy walczył w szeregach francuskich, jest chorym na reumatyzm, choroba ta teraz się wzmogła i wymaga leczenia. Prócz tego jest on już dziś tak głuchym, że załatwianie agend państwowych sprawia mu wielkie trudności. Mimo to po odbyciu kuracyi obejmie władzę nanowo.

W końcu rozmowa na nowo przeszła na Polaków. Dr Jovanovic wyraził się, że Serbowie pragną gorąco zbliżyć się do Polaków i na razie proszą bogdaj tylko o to, żeby społeczeństwo polskie sprawiedliwie oceniało Serbów i nie patrzyło na nich przez pryzmat prasy niemieckiej.

Echa tragedyi.

(Telegr. „N. Ref.")

Wiedeń. Cesarz udał się dziś o godz. 8 rano z Schoenbrunu do Burgu. Na całej drodze był monarcha przedmiotem burzliwej owacyi ze strony licznie zebranej publiczności.

Wiedeń. W czasie, w którym w Artstetten odbywał się pogrzeb, odprawiono w kaplicy zamkowej nabożeństwo żałobne w obecności cesarza, członków rodziny cesarskiej i świty dworskiej, generalicyi, oficerów sztabowych całego garnizonu. Kościół był żałobnie przybrany. Na nabożeństwo przybyła także licznie publiczność.

Budapeszt. Hr. Harrach darował cesarzowi automobil, w którym jechał arcyksiążę Franciszek Ferdynand. Cesarz przyjął podarunek.
szek Ferdynand podczas zamachu. Cesarz przyjął podarunek.

Demonstracya arystokracyi.

Wiedeń. Wczorajszy udział arystokracyi polskiej, czeskiej i niemieckiej w pogrzebie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda był demonstracyą skierowaną głównie przeciw ochmistrzowi dworu ks. Montenuovo, który nie zaprosił jej na pogrzeb. Arystokracya zebrała się u Sachera, skąd udała się na Babenbergerstrasse, gdzie przyłączyła się do pochodu.

Polityka odwetu.

Budapeszt. „Bud. Hirlap" na podstawie rozmowy z członkami rządu krajowego w Bośni oświadcza, że **nie istnieje wcale zamiar wdrożenia polityki odwetu wobec Serbii,** chociaż wichrzyciele mają główną siedzibę w Belgradzie, i choć jest wiadomem, że Serbowie bośniaccy po większej części z nimi sympatyzują; nawet w stronnictwie rządowem są delegaci stronnictwa rewolucyjnego. Należy **przedewszystkiem usunąć Pasicza, który jest największym wrogiem monarchii.** Nie przez rękawiczki, ale skutecznemi środkami należy walczyć na Bałkanie.

Bomby.

Budapeszt. „Bud. Hirlap" donosi: **W Sawie** znaleziono 20 bomb, z podpisem serbskiego oficera Jovanowicza. (?)

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 4 lipca.

Sprzedaż dóbr.

Poznań. Władysław Kościelski sprzedał dobra Chwałbowo i Graboszewo dr. Jatkiewiczowi za 2½ miliona marek.

Car wita eskadrę angielską.

Petersburg. Car z księżniczkami Olgą i Tatjaną udał się w towarzystwie ministra domu cesarskiego i ministra marynarki z Peterhofu do Kronsztadu, gdzie przesiedli się na pokład jachtu „Gwiazda Polarna". Jacht, któremu towarzyszyły torpedowce, udał się na morze Bałtyckie, gdzie nastąpiło spotkanie z eskadrą angielską. Okręty wymieniły sygnały powitalne, poczem jacht wrócił do Peterhofu.

Wypadek lotników.

Paryż. Na lotnisku w Reims spadł wczoraj lotnik wojskowy Mourat wraz z pasażerem. Obaj zginęli na miejscu. Upadek nastąpił z wysokości 300 metrów.

Nowa zbrodnia sufrażystek.

Londyn. Sufrażystki podpaliły **starożytny zamek Tiaheymenech** w hrabstwie Down. **Zamek** spłonął doszczętnie wraz z drogocennymi **zabytkami sztuki i nauki.**

Zbyteczna podróż.

Peterseburg. W najbliższym czasie przybędzietu albański prezydent ministrów, który przedłoży sprawozdanie o położeniu ks. Wieda. Tutejsze koła polityczne uważają tę podróż za zupełnie zbyteczną.

Essad pasza.

Neapol. Essad pasza wyjechał do Paryża.

Zatarg o liturgię.

Petersburg. „Birż. Wied." donoszą: Wielu gubernatorów zwróciło się do ministra spraw wewnętrznych ze skargą, że wielu duchownych katolickich mimo ostrego zakazu odprawia w kościołach katolickich nabożeństwo wedle obrządku wschodniego. Ministerstwo zwróciło się wobec tego do władz duchownych katolickich z oświadczeniem, że w razie ponowienia się tych wypadków duchowni katoliccy będą bardzo ostro karani.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

JAN SYLWERY NAŁĘCZ-STRUMIŁŁO PIETRASZKIEWICZ

były sekretarz Rady Powiatowej w Nowym Targu

zmarł dnia 30 czerwca b. r. w Nauheim, opatrzony św. Sakramentami w 61 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 5 lipba b. r. w Krakowie o godzinie 3 z dworca kolejowego wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Wiadomości handlowe.

Wiedeń, 4 lipca. (Giełda poranna).

Marki 117·82. Renta majowa 80·80. Renta koronowa węgierska 79·50. Akcye austr. zakł. kred. 594·50. Akcye węg. zakładu kredyt. —·—. Akcye Anglobanku 327.—. Akcye Unionbanku 566·—. Akcye Bankvereinu —·—. Akcye Laenderbanku 474·50. Akcye kolei państwowych 672·50. Lombardy 79·25. Akcye fabryki broni —·— Akcye tytoniowe 406·—. Alpiny 788·50. Rima-Murany 606·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2456. Losy tureckie 210·—. Ruble 252·—. Skoda 674·—. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.

Usposobienie: spokojne.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.